Nr. 153 — Kraków, Wtorek dnia 10 Lipca 1883. — Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Kraków, dnia 9 lipca.

Otwarcie Sejmu

Niestety, nie dla doniesienia o patencie cesarskim, zwołującym Sejm, piszemy w materyi otwarcia Sejmu; lecz piszemy dla zanotowania smutnego wrażenia, jakie sprawia polemika nad tym przedmiotem wywołana — piszemy dla zanotowania tylko smutnych myśli, do jakich owa polemika pobudza. Rozprawa się toczy, czy dobrze powiadomionym był dziennik, który donosił, że rząd ma zamiar Sejm nasz otworzyć dopiero 12 września? czy z tego się smucić lub nie smucić? czy ten termin otwarcia jest stosownym ze względu na profesyjne zajęcia naszych posłów rolników, czy mógłby być i wcześniejszym a dłuższą sesya sejmowa? czy nie wypada sesyi opóźnić, aby p. Namiestnik mógł być na niej obecnym?... Wszystkie poruszone kwestye są arcyważnemi, i ważnem jest tak dla sprawy publicznej jak dla pojedyńczych, aby wiedzieli, jak się rzeczy mają rzeczywiście. Ale z punktu polityki autonomicznej opartej na Sejmie, cała ta rozprawa jest do góry nogami postawioną, i wcale nie prowadzi do pomyślnego rozwiązania sprawy — to jest do otrzymania jak najdłuższej sesyi sejmowej.

W sporze o zamiar rządowy, co do terminu otwarcia Sejmu — nie zabieraliśmy słowa, bo spór nam się wydał sztucznym, tendencyjnie chyba wywołanym w dziennikarstwie, dla dogodzenia chęciom prywatnym... a sprawa ta w części jest obojętną dla interesów publicznych. Lecz czyż przyszło komu na myśl wśród sporu zapytać, jakie jest co do tego przedmiotu zdanie głównej w tej chwili osoby sejmowej, jedynego urzędowego reprezentanta nieobecnego Sejmu — Marszałka krajowego? Rządy Auerspergowskie, względem których znajdowaliśmy się w wyraźnej przecież opozycyi, nie naznaczały otwarcia Sejmu nie zapytawszy wprzódy opinii Marszałka, a ten ją dawał — tak przypuszczać trzeba — na podstawie znajomości położenia kraju, kompetnej świadomości obszaru przyszłych zajęć, i domyślnej woli samychże sejmujących. Gabinet hr. Taaffe, który się musi liczyć z pozorami autonomicznemi więcej niewątpliwie od gabinetu Auerspergowskiego, mniemamy, że nie może postąpić sobie inaczej — chyba go sami, *w naszej gotowości do popierania rządu*, zachęcimy ku temu.

Dla tego to od chwili zamianowania Marszałka na przyszły okres sejmowy, spór o jego otwarcie wydaje nam się zupełnie *bezprzedmiotowym*. Bezprzedmiotowym aż do tego momentu, dopóki nie mamy do czynienia z wiadomością autentyczną, jakie Marszałek w tej materyi uczyni przedstawienie. Nie wątpimy bynajmniej, że jego przedstawienie będzie dla rządu głównem i decydującem. Lecz z drugiej strony nie wahamy się wypowiedzieć także, mimo wysokiego szacunku i szanowania dla osoby Marszałka i pełnej ufności naszej w należyte prowadzenie wysokiego urzędu przez tego mianowicie wybrańca Korony, przez Dra Zyblikiewicza, że więcej niż zaniedbałby on swój obowiązek konstytucyjny, bo naraziłby autonomiczne stanowisko kraju, gdyby wpływu płynącego z jego urzędu nie wywarł w materyi sejmowej — tak co do dnia otwarcia Sejmu, jak i trwania sesyi— ale czekał pokornie, co p. Minister spraw wewnętrznych zdecyduje i uzna za dobre. Że tego nie przypuszczamy wcale, więc też przekonani jesteśmy, że kwestya otwarcia Sejmu naszego urzędowo nie była nawet dotąd postawioną, i dziennik pomieniony puścił ją na zwiady. Komu zaś spieszno, ten niechaj się stara wywierać nacisk na p. Marszałka, zamiast spierać się o znajomość tajemniczych zamiarów gabinetowych, które z tą rzeczą krajową jak najmniej powinny mieć wspólnego.

Bardzo pożądaną jest także obecność na sesyi sejmowej p. Namiestnika — nie dla tego, że jest posłem zarazem, lecz dla tego, że jest namiestnikiem cesarskim. Bez jednego żołnierza wojna odbyć się może — powiada przysłowie. Obecność wszakże bezpośredniego reprezentanta rządu państwowego wśród nas, jest arcypożądaną dla praktycznego biegu rzeczy na Sejmie. Któż się wszakże poważy twierdzić, że sprawa pierwszorzędna krajowa, jaką jest trwanie sesyi sejmowej ma się stosować do obecności Namiestnika, a nie na odwrót?... Stało się u nas zwyczajem, że komisarzem rządowym przy Sejmie bywa wyznaczony nie Namiestnik, lecz jego zastępca. Bywało niegdyś, za drugiego namiestnikowstwa p. Gołuchowskiego, że hr. Gołuchowski zazdrosny o swą władzę i znaczenie, starał się, aby komisarzem, gdy nie on sam, był prosty jego sekretarz — skoro wszakże następnie utrwalił się zwyczaj reprezentowania rządu przy Sejmie przez osobę stojącą tuż obok Namiestnika w zarządzie kraju, więc pragnąc mieć p. Namiestnika obecnym przy sesyi sejmowej, nie widzimy znowu przeszkody stanowczej dla odbycia sesyi — gdyby nawet zdrowie nie pozwolilo p. Namiestnikowi stanąć w którejkolwiek porze na Sejmie. Gorzejby było dla spraw krajowych, gdyby do zdrowia p. Namiestnika, stosowano sesyę sejmową.

Ważnym jest praktycznie w naszym kraju rolniczym dla wszystkich spraw publicznych wzgląd gospodarczy rolniczy — tylko przeceniać tego względu nie należy również, a najmniej wiązać go jedynie do zajęć rolników. Kraj nasz jest bardzo niezamożnym: nie tak wszakże niezamożnym i nierozwiniętym, aby wybrani do Sejmu własną dłonią gospodarowali, lub nawet zmuszeni byli w każdej chwili dozorować osobiście robót gospodarczych na miejscu. Gdybyśmy zaś wzgląd na te zajęcia zbyt daleko posuwać chcieli, to zapominać się nie godzi, że po żniwach, przychodzą zasiewy, równie ważne dla rolnika i rolnictwa jak żniwo i późniejsze znowu jeszcze zbiory. I tak dalej, i dalej... a zapomnieliśmy nadto wziąć pod rachunek równie ważną potrzebę odpoczynku, w kąpielach dla możniejszych, załatwiania spraw zewnętrznych dla mniej możnych i polowania wszystkim miłego — a tak odsyłając sesyę sejmową do najwygodniejszego czasu — czas ten przy łasce rządowej możebyśmy znaleźli, tylko nie mówmy wtedy, że chcemy wpływać na losy krajowe, że dbamy o autonomię, że prowadzimy politykę autonomiczną—a nawet nie miejmy pretensyi do nikogo, że źle się dzieje w kraju.

Wszyscy się godzimy — w teoryi przynajmniej —że jedną z głównych przyczyn, dla których krzywo idą interesa kraju, i należyta w nich ciągłość nie może się wyrobić, są krótko trwające sesye sejmowe. Aby odpowiedziały najskromniej ujętej potrzebie wypadałoby, aby trwać mogły przynajmniej dziesięć tygodni rocznie. Na tę pierwszą sesyę nowego peryodu sejmowego przypada nowe całkiem ukonstytuowanie się Sejmu, weryfikacya 140 wyborów, z których wiele będzie kwestyonowanych, wybór Wydziału krajowego, nowe ugrupowanie się sejmujących. Wszystko to są rzeczy, które i materyalnie zajmą bardzo wiele czasu i oddziałają hamująco na postęp prac w pierwszej połowie obrad. W tym więc roku przynajmniej domagać się 10-tygodniowej sesyi, stało się naszą *koniecznością polityczną*. Z wyrażeniem takiego też życzenia zwracamy się do Marszałka krajowego w nadziei, że on, który najlepiej ocenić może, jak się prace sejmowe rozwijać będą, jakie przedmioty na sesyę sejmową będą przygotowane i jakie poruszonemi zostaną, a któremu rząd wydał co tylko świadectwo, że uważa zda-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 9 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

6

(Dalszy ciąg.)

Smutny ojciec zamknął się bardziej w starym domu, pielęgnując wątły kwiatek, który go jeszcze wiązał z życiem; z czasem, kwiatek ten zaczął rozwijać się zdrowiej; echa domowe zabrzmiały nieporównaną muzyką dziecinnego wesela, tak łagodnego i delikatnego jak głosy gniazd ptaszęcych... odgłos drobnych stąpań dawał się słyszeć nieustannie to w poważnych komnatach dworu, to na żwirowanych uliczkach ogrodu, a w końcu gubił się na rozległej łące rozciągającej się po za sadem, ze swym szeregiem kurhanów, z których największy sterczał nad samym Dnieprem. W tych peregrynacyach swoich, dziecina trzymała się zawsze ręki lub fartucha pięknej podrastającej dziewczynki wiejskiej, którą szczególnie sobie upodobała. Śliczny obraz stanowiły razem te dwie młode istoty; mała złotowłosa Anulka, w białej lub błękitnej sukience, wykrojona, zda się, ze starego obrazu, z tych czasów, gdy umiano jeszcze malować seraficzne główki wśród obłoków, i zdrowa, jędrna postać pięknej dziewki wiejskiej, w malowniczym ludowym stroju, otaczającej opieką poszanowania i miłości powierzony jej skarb. Priśka umiała na pamięć nieskończoną ilość pieśni i dumek, których dziecina niezmiernie lubiła słuchać; siedząc w bujnej trawie usianej polnemi kwiatami i trzymając na ręku Anulkę, wiejskie dziewcze śpiewało przyciszonym głosem, póki dziecię, ukołysane tym śpiewem miarowym, któremu towarzyszył plusk fal rzecznych, nie przytuliło bliżej główki do swej ulubionej piastunki i nie usnęło spokojnie. Zimą, Priśka i Anulka umieszczały się koło kominka w jednym z zacisznych pokoi dworu, i rozpoczynało się rozpowiadanie *skazek*, bajek i legend ludowych. Anulka, patrząc w ogień, otwierała bardziej jeszcze swoje marzące oczęta i słuchała z zachwytem tych epopei i mytów z zamierzchłych czasów.... Te pierwsze lata naszej bohaterki zeszły jej więc na łonie pięknej przyrody i poezyi ludu, wyjątkowo pod tym względem obdarzonego....

Gdy przyszła epoka rozpoczęcia nauk, pan Eustachy zastanowił się bardzo seryo nad kształceniem swej jedynaczki. Nie chciał jej oddawać z domu, bał się też obcych wpływów i niezręcznej pomocy. Miał wygórowany wstręt, bardzo zresztą uzasadniony do cudzoziemskich pseudo - wychowawczyń naszych. Przeciw polkom nie mógł mieć umotywowanego uprzedzenia, ale obawiał się źle trafiać, zmieniać... zresztą miał trochę względu na samego siebie, przywykł do swojej samotności, ciszy, do swobody swej melancholicznej. Powziął więc postanowienie stanowcze; ze wspomnień i doświadczeń własnych, z książek, któremi się otoczył, ułożył sobie kodeks i plan pedagogiczny; odsunął nieco od siebie zachód gospodarski, który złożył na paru zaufanych ludzi i z głębokiem poczuciem swego obowiązku, z tkliwą miłością, w którą starał się wlać nieco miękkiego pierwiastku macierzyństwa, wziął się do wielkiego zadania kształcenia swej córki.

Szczęśliwa Anulka była więc w doskonałych warunkach wychowania nieoklepanego, nieopartego jedynie na komunałach trywialnych, na receptach suchych i zużytych. Sama myślała dużo, mając ciągle gotowy wątek w księdze przyrody otwartej przed nią i w tej atmosferze swojskiej poezyi, która ją otaczała; poważny i kochający ojciec, dawał jej poznać czar wiedzy i ideę obowiązku, którą jej przedstawiał w sposób wzniosły a zarazem prosty i praktyczny. Śliczne to dwunastoletnie dziewczątko niepodobne więc było do tych lalek tandetnych, których tyle widzimy i była nadzieja, że nie ukształtuje się z niej jeden z tych charakterów *łokciowych*, na wzór perkalików drukowanych w wielkiej ilości, zawsze w tym samym błahym deseniku fabrycznym. Miała z niej wyróść istota samodzielna, pełna, gotowa do przejścia szlachetnie tych stacyj *wędrówki przechodnia*, któremi jedni przemykają jak cienie bezużyteczne a drudzy znaczą je błędami i krzywdą ludzką. Nie osmucając zbytecznie tej młodej duszy, ojciec-nauczyciel ulegał jednak, mimowoli, nieprzepartej tendencyi ukazywania jej zawsze horyzontów dalszych, jak gdyby chciał o tyle tylko zatrzymać jej uwagę na rzeczach ziemskich, o ile tego wymagała miłość ojczyzny i ukochanie czystych zdobyczy ducha ludzkiego. Lubując się w sztukach pięknych, p. Eustachy kształcił sam Anulkę w ulubionej sobie muzyce... otoczył też ją rycinami doborowemi, drobnemi lecz smakownemi okazami rzeźby i mnóstwem pamiątek estetycznych z podróży na południe, którą odbył w młodości; z tego połączenia prostoty i powagi życia, z wszczepionemi jej zamiłowaniami artystycznemi, wytworzyło się w małej kasztelance ukraińskiej bardzo niezwykłe usposobienie; odbijało się ono na jej anielskiej twarzyczce, zamyślonej w sposób jakiś błogi, jak oblicze tego poważnego cherubinka, znajdującego się u stóp sykstyńskiej madonny.

Najulubieńszym przedmiotem z domowego kursu nauk były Dzieje Polski, któremu to przedmiotowi p. Eustachy nadawał urok i ciepło serca przejętego czystym patryotyzmem. Miłość ta nie była zaślepioną, bo, czyż jest Polak, któryby uznawał, że samowola magnatów i służalstwo szlachty, przekupstwo, ciemnota, nałogi gminne, są rzeczami godnemi admiracyi? Ci Polacy, wielbiący przeszłość naszą w jej stronach ciemnych, są to figury nieistniejące, fantastyczne, wymyślone jedynie w widokach tendencyjnych. Ale, czyż dzieje nasze są tak wydziedziczone wśród historyi wszystkich ludów, żeby w nich nie można było spotkać postaci godnych szczerej cześci? Na litość zasługują te suche i ubogie umysły, które czcić nie umieją (a takich, niestety, anemicznych pod względem duchowym coraz jest więcej). Ubóstwo to i lichotę umysłową, ten chłód zgrzybiałości dusznej biorą za siłę!

Gdy mu przyszło wykładać o kilkudziesięciu latach dziejów tegoczesnych, boleść i gorycz przemogła w panu Eustachym, chęć rodzicielską niezasmucania młodego umysłu uczennicy. Uczestnik ostatniej z rzędu próby szlachetnej, szalonej, spełzłej na niczem, porywu, którego skrzydła tak fatalnie zostały podcięte, biedny p. Eustachy nie mógł mówić spokojnie. Opowiadał wtedy, głosem brzmiącym wzruszeniem, o niskiej zemście zwycięzców, o cierpieniach swoich przyjaciół, o systematycznem grzebaniu polskości w dawnych jej wschodnich dzierżawach. Odczytywał Anulce kilka listów, które go doszły od Adama Z. Jak cierpiał ten biedny entuzyasta! Niczem była turma a potem krzyżowa droga wstępowania na syberyjską Golgotę, praca w kopalni, niedostatek, choroby, w porównaniu ze stanem zrozpaczonej duszy nieszczęśliwego skazańca, duszy w której konała nadzieja... lecz, w najcięższych chwilach zwątpienia i bolu, wiara przychodziła mu na pomoc. W „Lituanii“ swojej, najpatryotyczniejszy z naszych artystów, ukazuje nam w głębi uralskiej kopalni kojące widzenie, ku któremu się wznoszą skute ręce... patrząc na ten obraz, Anulce przychodził na myśl biedny przyjaciel jej ojca.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie jego za najkompetentniejsze dla siebie w sprawach autonomicznych — wyjedna u Korony sesyę o odpowiednim przeciągu czasu trwania.

Mniejszej nam się wagi wydaje, kiedy sesya sejmowa zostanie otwartą, byle trwała kilka tygodni dłużej, niż zwyczajna. Jeżeli parlamenty austryacki i węgierski obradować mogą, choć delegacye — bezpośrednio przez nie obsyłane — mają współcześnie sesye w innej stolicy, nie widzimy przyczyny ani formalnej, ani materyalnej, aby nasza sesya sejmowa była zamykaną dla tego, że nadchodzi czas obrad delegacyjnych — bez kilku posłów koniec sesyi odbywać się może. Ważnem natomiast nam się wydaje — dziś zwłaszcza, gdy kwestya otwarcia sejmu została publicznie poruszoną — aby sprawa ta, jak najprędzej, chociażby w początkach sierpnia zdecydowaną już została ostatecznie w sferach rządowych i do wiadomości podaną. Najprzykrzejsze wrażenie zrobiłoby na umysły, spychanie tej sprawy. najważniejszej dla polityki krajowej na szary koniec spraw państwa, robienie jej zależną od przypadkowych okoliczności i odbiłoby się nawet na biegu interesów krajowych — to niezasłużone jej lekceważenie. U nas, w tym roku mianowicie, z wyznaczeniem terminu otwarcia Sejmu łączy się inny wzgląd praktyczny: porozumienia się między sobą grupp posłów nowowybranych. Do pozumienia zaś tego przyjdzie wtedy dopiero, gdy będzie wiadomem, kiedy się rozpoczną prace sejmowe.

Oto cośmy mieli do wypowiedzenia w materyi otwarcia pierwszej sesyi sejmomowej z powodu powstałej polemiki. Mogą być inni odmiennego zdania w tych formalnych kwestyach. Nie odmawiamy niczyjemu zdaniu uprawnienia i gotowiśmy się zgodzić odrazu na lepsze, lub praktyczniejsze od naszego, jednego wszakże wymagamy po organach opinii krajowej, aby dobrowolnie nie zmniejszały doniosłości sprawy i w oczekiwaniu wysokich decyzyj rządowych nie uczyły gabinetu, że wszystko w tej materyi zależy od jego dowolności, że rządzić się w niej może jakiemiś drugorzędnemi, lub zgoła podrzędnemi względami; pragniemy, aby te organa nie zmniejszały i nie zaciemniały odpowiedzialności powołanych do załatwienia tej sprawy czynników konstytucyjnych — bo to jest zasadniczem dla całej polityki krajowej.

Pessymistyczni żartownisie — których tak pełno u nas w kraju — nie wachają się z powodu wybrania do sejmu ośmiu starostów i podstarostów — może i dla poważniejszych objawów — podsuwać sejmowi naszemu nazwy: „C. k. Sejm krajowy.“ My w nazwie takiej nie widzielibyśmy nieszczęścia, ale natomiast widzimy je w tem — bo widzimy przewrócenie znaczenia rzeczy i jej nieważenie — jeśli sprawy sejmu dotyczące opinia publiczną sama, czyli jej organa czynią li zależnemi od wolnej i nieograniczonej woli, od *le bon plaisir* c. k. gabinetu, lub namiestnika.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 8 lipca.

Miasto nasze pogrążone od paru tygodni w zwykłem o tym czasie marazmie kanikularnym zaczyna od paru dni ożywiać się i przybierać wielce oryginalną zewnętrzną fizyognomię, gdyż zamiast zaspanych i znudzonych postaci zwykłych swych mieszkańców, znających się między sobą, jak łyse konie, i nie mających też nic do powiedzenia sobie, spotyka się na każdym kroku charakterystyczne a czerstwe i ogorzałe twarze wiejskich gospodarzy naszych, oraz ich połowie, których trochę anachroniczne stroje stanowią rażącą społeczność z tualetą miejskich elegantek, otoczone mniej lub więcej licznem gronem dzieci i podlotków żeńskiego i mezkiego rodzaju.

Łatwo się domyślcie, że owi niezwykli goście są to ojcowie i matki kształcących się w tutejszych zakładach naukowych synów i córek, którzy z powodu kończącego się roku przybyli do Lwowa, aby najpierwej być obecnymi przy egzaminach popisowych, a następnie zabrać swą dziatwę z sobą na wakacye. Wszędzie więc spotkać się w tej chwili można z zarówno wesołem i gwarnem, jak sympatycznem gronem młodzieży, każdy z nas wie zaś z własnego doświadczenia jaki urok dla uczącego się ma wyraz, „*wakacye*“, że nie masz na świecie istoty swobodniejszej, szczęśliwszej i weselszej jak student wybierający się na wakacye.

To też naturalną jest rzeczą, że spotykając na każdym niemal kroku rozpromienione radością, a przytem młode, a zatem swobodne i sympatyczne twarze następców naszych w pracy i dźwiganiu ciężkich obowiązków, pod brzemieniem których nie jeden z nas uginać się zaczyna, i my także rozchmurzyliśmy chwilowo zasępione czoło nasze, a nigdy nie zatarte wspomnienia młodości zajęły w umyśle i sercu naszem miejsce trosk i trudów stanowiących chleb powszedni codziennego żywota.

Jutro lub najdalej pojutrze cała ta wesoła i ruchliwa rzesza młodzieży opuści już miasto nasze, pozostawiając po sobie żywą pamięć, a pustki i nudy, pośród których płynie nasze życie codzienne, tem dotkliwiej czuć się nam dadzą; niemniej jednak wdzięczni jej jesteśmy za to przemijające wrażenie, które trochę nas pokrzepiło i orzeźwiło.

Pokrzepienia zaś potrzebujemy koniecznie, bo w życiu naszem publicznem pomyślne zdarzenia należą do bardzo rzadkich zjawisk, natomiast zaś klęski, katastrofy i wypadki nieszczęśliwe stanowią niemal całą bieżącą historyę życia naszego. Biedna prowincya nasza jest pod tym względem szczególniej uprzywilejowaną przez opatrzność od dawniejszego już bowtem czasu nie upływa niemal rok żaden, w którymby nie nawiedziła nas ta lub owa klęska: w roku zaś bieżącym jakkolwiek zdaje się, ze ominęły nas powodzie, które jeszcze przed kilku dniami grozić nam zdawały się, mamy zato nieurodzaj, a w perspektywie straszne wieści o cholerze srożącej się w Egipcie, obawiać się każą, że i do nas zawitać może ta plaga.

Doświadczenie z lat poprzednich przekonało nas niestety, że każda epidemia zabiera we Lwowie stosunkowo znacznie więcej ofiar, niż w innych miastach naszych, gdyż warunki sanitarne są tu znacznie gorsze, niż gdzie indziej, a zgniłe miazmy, któremi nieszczęsna Pełtew zatruwa powietrze, przyczyniają się jeszcze bardziej do pogorszenia takowych. To też w obec obaw, jakie obudzają wieści o cholerze, członkowie Rady miejskiej zajęci są przedewszystkiem myślą o środkach zaradczych przeciw możliwemu wybuchowi i rozszerzeniu się tej epidemii u nas, a sprawa pokrycia Pełtwi stałem sklepieniem, nabiera tem większej doniosłości. Sprawa ta jest wprawdzie na porządku dziennym już od lat wielu, ale w zwykłych warunkach poczekalibyśmy zapewno nie jeden ruski miesiąc na jej pomyślne rozwiązanie, gdyż połączona jest ona z wielkiemi nakładami, a wiadomo, że ojcowie miasta naszego nie są zbyt pochopni do ponoszenia wydatków nawet na rzeczy najbardziej potrzebne. Ponieważ przysłowie staropolskie powiada „*strach ma wielkie oczy*,“ może więc obawa cholery mieć będzie przynajmniej ten dobry skutek, że skłoni naszych miejskich „*patres conscripti*“ do zajęcia się na seryo sprawą pokrycia Pełtwi, dzięki której, zanim zawita do nas cholera, mamy już od paru miesięcy grasujący tu dość gwałtownie tyfus brzuszny, który zabiera liczne ofiary.

Ewentualna dymisya Namiestnika stanowi obecnie niemal jedyny i wyłączny przedmiot zajmujący opinię publiczną, a ponieważ w polityce tak zewnętrznej jak wewnętrznej panuje w tej chwili absolutna cisza i bezrobocie, tysiączne pogłoski i komentarze tyczące się tej dymisyi tłuką się po szpaltach dzienników naszych jak Marek po piekle, wywołując w pojęciach publiczności zamięszanie, chaos nie do opisania. Pogłoski te i komentarze znacie już i mieliście nie jedną sposobność oceniema ich wartości; uważamy więc za zupełnie zbyteczne powtarzać je lub zastanawiać się nad ich rzeczywistą wiarogodnością, a dodam tylko, że sfery najbardziej zbliżone do hr. Potockiego uważają dymisyę jego za rzecz nieodwołalnie postanowioną, i utrzymują stanowczo, że pozostanie on na swem wysokiem stanowisku tylko do zamknięcia sesyi sejmowej, lub co najdłużej do końca bieżącego roku. Wiadomość znajduje pośrednie potwierdzenie w tej okoliczności, że z polecania pani Namiestnikowej plenipotent jej traktuje o kupno domu hr. Mierów położonego przy ulicy Majerowskiej i urządzonego odpowiednio na magnacką rezydencyę, zkąd każdy wysuwa wniosek, że hr. Potoccy nawet po usunięciu hr. Alfreda ze stanowiska namiestnika zamierzają stale przebywać we Lwowie przez pewną część roku. Co do nabycia domu hr. Mierów, którzy przenoszą się na stałe mieszkanie do Wiednia nie pozostawiajęc po sobie we Lwowie zbyt żywego żalu, to rokowania nie doprowadziły dotychczas do żadnego stanowczego rezultatu, i zdaje się nawet, że zostaną zerwane, gdyż obecni właściciele stawiają zanadto wygórowane żądania, wobec których plenipotent pani Namiestnikowej rozpoczął szukać innego odpowiedniego domu, i traktuje obecnie o nabycie domu p. Seweryna (syna Ludwika) Skrzyńskiego położonego w sąsiedstwie miejskiego ogrodu, w którym mieszkał za czasów marszałkowstwa swego hr. Ludwik Wodzicki.

X. W.

Dział ekonomiczny.

Listy zastawne Banku krajowego.

(Dokończenie).

Tym sposobem, zaciągający pożyczkę w Banku krajowym w listach zastawnych pierwszego okresu będzie obowiązanym, poczynając od trzeciego półrocza opłacać w dniu 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, z góry po 2 złr. 50 ct. w. a. od każdych stu złotych długu, w listach zastawnych zaciągniętego.

Przed sięganiem do innych swych funduszów i przed zwracaniem się do źródeł przewidzianych w statucie Banku krajowego, na które pada odpowiedzialność wobec posiadaczy listów zastawnych i kuponów, Bank ma fundusze potrzebne na umarzanie listów zastawnych i płacenie tychże kuponów w oznaczonym terminie. Bank czerpać ma ze specyalnej rezerwy, ilekroć z powodu zaległości zebrany z rat fundusz okaże się na powyższy cel niewystarczającym. W miarę następnego ściągania tychże rat zalegających Bank zwracać je będzie specyalnej rezerwie dopóki w ten sposób nie zostaną pokryte wszystkie kwoty, na cel powyższy od niej zaczerpnięte.

Ta specyalna rezerwa, zwiększająca środki pieniężne Banku krajowego, a więc i samo zabezpieczenie posiadaczom listów zastawnych i kuponów przez statut zapewnione, winna być kontrolowaną oddzielnie od funduszu rezerwowego, wytwarzanego przez Bank w zastosowaniu się do przepisu § 62 jego statutu i oddzielnie wykazywaną w bilansach bankowych.

Emisya $4^1/_2$ procentowych listów zastawnych według postanowień powyższych dała powód do dłuższej rozprawy. Niektórzy członkowie Rady nadzorczej, jak pp. hr. Meciński i Gorayski, wystąpili ze zdaniem, że należałoby podwyższyć dodatek na amortyzacyę z $^1/_4$ pr. na $^1/_2$ pr., a w takim razie pożyczki umorzałyby się nie w 66 latach dopiero jak proponuje dyrekcya, lecz już w 52 latach. Dłużnicy nie uczuliby tej nadwyżki płacąc zamiast 5 prc. jak dyrekcya wnosi $5^1/_4$ prc. od pożyczonej sumy. Dyrektor naczelny Banku krajowego p. A. Wrotnowski uznał ważność tych motywów i korzyści krótszej amortyzacyi długu ale mocno trwał w zdaniu, że nie należy nawet o $^1/_4$ prc. podwyższać raty. Wielu dłużnikom Banku krajowego niezawodnie nie zrobiłoby to wielkiej różnicy, bo dopiero w wielkich pożyczkach daje się uczuć taka różnica. Trzeba jednak mieć na oku zadanie Banku krajowego i sytuacyę ekonomiczną własności ziemskiej. Bank krajowy ma podźwignąć zadłużoną nadmiernie własność ziemską, ma zapobiedz coraz częstszemu przechodzeniu majątków ziemskich w obce ręce. Jedną z przyczyn tego niepomyślnego stanu jest fakt, że pożyczki wymagające na spłatę więcej niż 5 prc. stanowią ciężar, który w zwyczajnych warunkach produkcyi rolnej przewyższa siły. Granicą maksymalną dla ratalnych spłat dłużnika stanowi już 5 prc., każdy dalszy krok po za tę granicę osłabia szanse osiągnięcia celu. Fakt, że własność ziemska jest nadmiernie zadłużoną, nie da się zaprzeczyć, a skoro tak jest rzeczywiście, trzeba oswoić się z myślą, że dopiero dwa pokolenia przez lepszy rozkład ciężaru wybrną z tego stanu. P. Bohdan podnosił jeszcze i ten ważny argument, że wartość ziemi wzrasta ciągle, że zatem wszelkiemi środkami należy właścicielom ułatwiać utrzymanie się w posiadaniu. Dłuższy termin amortyzacyjny jako podstawa ulżenia ratalnej spłaty długów jest tedy ekonomicznemi względami wskazaną.

Zdania innych członków Rady nadzorczej i członków Wydziału krajowego grupowały się około tych dwóch poglądów. Podniesiono jeszcze i to, że dziś listy zastawne z dłuższym terminem umorzenia liczyć mogą na lepszy kurs. Uchwała nie zapadła, bo rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawia statut bankowy Wydziałowi krajowemu, poruczając mu oznaczenie wysokości procentu i dodatek na koszta zarządu a regulamin wydawanie specyalnych przepisów o każdej emisyi listów zastawnych.

Na tem stoi cała sprawa; Wydział krajowy nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi i Bank krajowy dopiero po powzięciu tej decyzyi i załatwieniu innych jeszcze potrzebnych czynności rozpocznie udzielanie pożyczek, co prawdopodobnie nastąpi dopiero około Nowego Roku.

KRONIKA.

Kraków d. 9 lipca.

Ksiądz arcybiskup Feliński wyjechał dzisiaj rannym pociągiem kolei Karola Ludwika do *Ropy* w odwiedziny prywatne, w towarzystwie księdza Arcybiskupa wyjechał także ks. biskup Dunajewski, który udał się do Lwowa.

Operetka lwowska przybyła tu dziś rano; jutro na pierwsze przedstawienie ma być daną „Wesoła wojna“ Straussa; z operetką przybyła także i orkiestra.

Panieńskie Skały ożywiły się wczoraj bardzo gośćmi z Krakowa przybyłymi; szczególniej bawiło się bardzo wesoło liczne grono towarzyskie, które miało z sobą muzykę wojskową i całe *arangement* oraz zapasy „majówki“.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał na ręce prezydenta m. Dra Weigla L. Dłużniewski kwotę 6 złr., które zebrał wiceburmistrz m. Dukli p. Markus Weinberger między swemi współwyznawcami. Kwotę powyższą umieszczono na książeczkę Kasy Oszczęd. L. 62243.

Ankieta budowy nowego teatru na piątkowem swojem posiedzeniu uchwaliła na wniosek p. Koźmiana polecić Prezydentowi, aby wniósł do Wydziału krajowego motywowane podanie, o subwencyę stu tysięcy reńskich, które Sejm uchwaliłby na budowę nowego gmachu teatralnego, z dołączeniem planów i kosztorysów nowego gmachu, wypracowanych przez budowniczego Zarembę, oraz tekstu dawniej w tej mierze wystosowanej przez Radę miejską petycyi i uchwały tejże Rady, wyznaczającej na budowę nowego teatru czterykroć sto tysięcy reńskich.

Wycieczka archeologiczna do Halicza odłożona została, jak się dowiadujemy, na 20-go b. m. Kilka osób w Krakowie, które miały wziąść udział w tej wycieczce będzie musiało zaniechać jej z powodu jubileuszu, który właśnie wtedy ma obchodzić p. Paweł Popiel, jako w pięćdziesiątą rocznicę swego małżeństwa, a z którym te osoby bliższe łączą stosunki.

O zmianie załóg wojskowych podaje wiadomość pragska „Bohemia“ — jak twierdzi — z poważnego źródła. Według tej wiadomości z oddziałów galicyjskich trzeci batalion pułku piechoty nr. 9 przeniesiony będzie w tym roku z Gorazdy do Brzeżan; sztab i dwa bataliony pułku piechoty nr. 55 z Brzeżan do Tarnopola i Plevlje nad Limem; jeden batalion pułku piechoty nr. 77 z Foczy, w Bośni, a jeden z Sanoka do Przemyśla; pierwszy batalion pułku piechoty nr. 80 z Prziboju w Bośni do Tarnopola; pierwszy batalion pułku piechoty nr. 95 z Magjaju w Bośni do Czortkowa a inny batalion tegoż pułku z Czortkowa do Stanisławowa; batalion strzelców nr. 13 z Prjedoru do Krakowa, a pułk ułanów nr. 13 z Prosnic do Hodonina (Göding-Bisenz) na Morawie.

Rektorem akademii technicznej we Lwowie wybrano Juliusza Bykowskiego, profesora technologii mechanicznej.

Szczutek zamieszcza dowcipną illustracyę przedstawiającą ministra Ziemiałkowskiego, jak każdy wyjeżdżający na urlop minister powierza mu swą tekę, tak że nasz minister piastują teraz równocześnie trzy teki woła: „No i niechże teraz kto powie, że jestem bez teki!“.

Z więzienia Kraszewskiego. Według doniesienia „Drezdner Ztg.“ prowadzi śledztwo przeciw J. I. Kraszewskiemu, który od środy zostaje w więzieniu Moabitow w Berlinie, radca sądu krajowego Bransenwetter.

Żniwa nie rozpoczną się u nas wcześniej jak za tydzień; na Węgrzech już się w tym tygodniu zakończą.

Obie ręce utracił w zeszły piątek przez nieostrożność pracujący w młynie Pękowickim wyrobnik Jędrzej Śliwiński ze Zielonek. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala ś. Łazarza.

Jubileuszem Sobieskiego zajmują się żywo Slązacy. „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze: „Doszły nas liczne zapytania, jakby i Polacy księstwa cieszyńskiego pamiątkę bohaterskiego króla polskiego uczcić mieli, i czyby nie można urządzić wspólnej wycieczki Ślązaków na uroczystość krakowską. Zdaniem naszem byłoby także, ażeby się Ślązacy przyłączyli do obchodu w Krakowie na dniu 12 września. Lecz w tym celu koniecznem jest ustanowienie jakiego komitetu, któryby się tą sprawą zajął“.

Warszawa lubi róże, czego dowodem, iż codziennie sprzedają ich bardzo wiele; w tych dniach na przykład w jednym z większych ogrodów sprzedano jednego dnia 1,700 róż!

W zeszły czwartek w jednej willi za rogatkami belwederskiemi wydany był wieczór róż... Przedewszystkiem na zaproszeniach drukowanych wyobrażoną była róża i... uprzejma prośba o przybycie na wieczór... Przyjeżdżający zastali cały ganek wchodowy, a następnie wielką werendę zamienioną w salon letni, przybrany w wieńce i bukiety z róż. Każda z pań przy wejściu otrzymała bukiet wspaniały z róż, a każdy z panów maleńki bukiecik do włożenia w klapę frakową. Stół przygotowany do kolacyi również był ubrany różami, tak samo każdy półmisek potraw, butelki, szklanki i kieliszki. Zapach oczywiście był odurzający i zdaleka zbliżając się do willi można było pełną piersią wciągać cudną woń różaną...

Z powodu upałów sprzyjających rozwojowi chorób epidemicznych, przedewszystkiem cholerryny, władze bezpieczeństwa zalecają wszędzie przestrzeganie środków ostrożności. W Warszawie oberpolicmajster polecił komisarzom cyrkułowym, ażeby dozorcy rewirowi ostrzegali biedniejszą klasę ludności, iżby się wystrzegała chłodnych napojów po spożyciu jagód i innych trudnych do strawienia pokarmów, a w razie zasłabnięcia, żeby się natychmiast udawali do lekarza; żeby powiększyć nadzór nad świeżością i dobrocią pokarmów i napojów w restauracyach, bawaryach i na targach, oraz żeby zwracać uwagę na czystość naczyń w zakładach publicznych; zwracać uwagę na utrzymywanie podwórz, śmietników i t. p. i miejsca te codziennie dezynfekcyować; zobowiązać wszystkich lekarzy, ażeby o wszystkich wypadkach epidemicznych dawali znać komitetowi lekarskiemu.

Rewizye sanitarne na placach i targach — o których u nas ani słychać— co piątek odbywane w Warszawie zapobiegają skutecznie złemu. W skutek takiej rewizyi w tych dniach skonfiskowano w jatkach i kramach kilka centnarów zepsutego mięsa i ryb, równie jak niedojrzałych owoców, których sprzedaży publicznej zakazano.

Kaplica błog. Jana z Dukli w Trzcianie w powiecie Krośnieńskim, do której odbywały się latem liczne pielgrzymki nabożne, zgorzała w tych dniach do szczętu, tak, że tylko posąg błogosł. Jana z relikwiami zdołano ocalić. Przyczyną pożaru była podobno nieostrożność z ogniem.

Proces socyalistów w Poznaniu rozpocznie się jutro. Oskarżonych: Stanisława Padlewskiego, który w Krakowie jakiś czas uczęszczał do Instytutu technicznego, Adama Grześkiewicza z Rataj, Michała Słotwińskiego introligatora i Juliana Bujakiewicza bronić będzie adwokat Sachs z Berlina. Świadków 52 wezwano do rozprawy.

Odwieczną warownię w Wyborgu na ziemi Finlandzkiej ma rząd rosyjski teraz restaurować celem — jak donoszą dzienniki — utrzymania jej jako zabytku historycznego, mając zamiar umieścić tam bibliotekę, czytelnię, muzeum etnograficzne i archiwa. Restauracya *takiego* zabytku historycznego jak warownia wyborgska, prawie na samej granicy Szwecyi, pozwala domyślać się, czy to nie prosta sąsiedzka przysługa w nadziei, że może z czasem zachce się Szwedom korzystać z tych naukowych zbiorów a do muzeum etnograficznego dołożyć jeszcze świeżych czaszek i kości moskiewskich.

Potulny mężulek na życzenie swej połowicy uczynił taką publiczną deklaracyę, którą podaje „Pester Lloyd", a inne dzienniki powtarzają:

„Niżej podpisany oświadczam niniejszem publicznie, że już nigdy więcej nie pójdę do żadnej restauracyi, do żadnej winiarni, do jakiegokolwiekbądź wreszcie podobnego lokalu. W skutek tego postanowienia upraszam moich przyjaciół i znajomych, aby raczyli uprzejmie zaniechać wszelkich starań w celu zwabienia mnie do takiego miejsca. W końcu upoważniam każdego, kto mnie zobaczy w szynku lub restauracyi do żądania odemnie 50, mówię pięćdziesięciu złr. na rzecz ubogich sierót miejskich z prawem egzekucyi sądowej. — Arad 1 lipca 1883. *Ernest Ternay.*

Sala Alzacyi i Lotaringii w ratuszu paryskim. Francuzi starannie pielęgnują wspomnienie o oderwanej przemocą części ich ojczyzny, a pamięć doznanej krzywdy jak i wiara w sprawiedliwość dziejową, która nigdzie i nigdy nie zamiera, jest tam równie silną u synów zagarniętych krajów, jak i u pozostałych w niezależności ich braci. Dla utrzymywania tych uczuć i związku pomiędzy rozdzielonemi dziećmi jednej ziemi, ma być w nowo odbudowanym ratuszu w w Paryżu cała jedna sala poświęcona pamiątkom alzacko-lotaryńskim. Malarze i rzeźbiarze rodem z tych prowincyi, podjęli się udekorowania sali i zamierzają przedstawić w niej najważniejsze fakta, tyczące się historyi tychże krajów, portrety ich znakomitych rodaków i t. p., a malarz Junit ma na ogromnem dziesięciometrowem płótnie odtworzyć uroczystość w Strasburgu w r. 1848, obchodzoną jednocześnie na uczczenie nowej rzeczypospolitej i na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy przyłączenia Alzacyi do Francyi.

Kanał Suezki przyniósł akcyonaryuszom świetne zyski. Według sprawozdania odczytanego w Paryżu wobec licznego zgromadzenia delegatów francuskich i angielskich, dochody z żeglugi na kanale przyniosły w r. 1882 netto 31,624,313 fr. Prezes Towarzystwa Ferdynand Lesseps przy tej sposobności mówił o projekcie przekopania nowego kanału równoległego, który w międzynarodowym układzie z 21 lutego 1876 r. był przewidziany na wypadek, jeżeliby dochody przeniosły sumę 30 milionów fr. Koszta drugiego kanału będą stosunkowo niewielkie, a przedsięwzięcie to przyniesie nieocenione korzyści dla handlu Zachodu. Towarzystwo prawdopodobnie nie dozna żadnej przeszkody ze strony Anglii, albowiem rząd angielski nie może naruszać układu z r. 1876. Lesseps przyrzekł zwołać ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów dla powzięcia ostatecznej decyzyi.

Po sto wozów poziomek dziennie sprowadzano w tych dniach do Paryża; konsumcya różnych wiosennych owoców, jak poziomki, czereśnie, porzeczki i agrest, wyniosła w ciągu tygodnia do 4,000 centnarów. W ogóle owoce są tam tanie: koszyczek poziómek na przykład kosztuje 10 do 20 centimów, czyli 5 do 10 naszych centów.

Wystawa zabytków z czasów Jana III-go i jego wieku. Dyrekcya jeneralna kolei Karola Ludwika pismem z dnia 21 czerwca r. b. l. 6901 zawiadomiła Prezydenta miasta Krakowa iż przedmioty przeznaczone na krakowską wystawę zabytków z epoki króla Sobieskiego od d. 1 sierpnia do końca października r. b. na wszystkich liniach tejże kolei tak do Krakowa jakoteż z Krakowa za darmo przewożone będą.

Przeprowadzenie tego zezwolenia jednak według zwyczaju na kolejach przyjętego nastąpić może tylko w drodze restytucyjnej, to jest że zaliczona należytość za przywóz do Krakowa i wywóz z niego zwróconą będzie za okazaniem oryginalnego listu frachtowego przy powrocie przedmiotów do miejsca, w którem pierwotnie były oddane. Adres opiewać ma: „Do Prezydyum Magistratu w Krakowie" jako odbiorcy a to samo prezydyum odeśle przedmioty jako oddawca. Przesyłka nie może być obciążona żadnem pobraniem (Nachnahme).

Inne uboczne należytości, zwłaszcza za ubezpieczenie wartości towaru, za odważanie przedmiotów i t. d. nie będą zwracane.

Podając to rozporządzenie dyrekcyi jeneralnej kolei Karola Ludwika do publicznej wiadomości, komitet uprasza P. T. osoby, które na wystawę przedmioty przesłać zamierzają, o dodanie przy adresie słów: „Na ręce Komitetu wystawy zabytków z epoki króla Sobieskiego funkcyonującego w Kasie Oszczędności" i zawiadamia je, iż na żądanie przesyłającego już przy odebraniu przedmiotu za wydaniem oryginalnego listu frachtowego zwróci mu należytość którą zaliczył przy oddaniu przedmiotu.

Z komitetu wystawy zabytków z epoki króla Sobieskiego.

Kraków dnia 6-go lipca 1883 r.

W zastępstwie: *Dr Zoll.*

Wszystkie dzienniki zamiejscowe uprasza się o podanie tych wskazówek do publicznej wiadomości.

(*W-ski*). **Operetka lwowska** zawitała do nas dziś rano o godz. 6-tej wraz z dyrektorem teatru lwowskiego p. Dobrzańskim. — Razem przyjechało przeszło 80 osób. Na poważną tę cyfrę składają się siły solowe, chór i orkiestra.

Jak nam nasz korespondent lwowski donosi, żegnała wczoraj po południu na dworcu we Lwowie licznie zebrana publiczność operetkę — a szczególnie pridomannę w osobie pani Elżbiety Skalskiej, którą obsypano kwiatami.

Pierwsze przedstawienie operetkowe w Krakowie odbędzie się jutro we wtorek; odegraną zostanie „Wesoła wojna" Straussa. Główne role odegrają panie Skalska, Boczkaj, Kasprowicz i pp. Skalski, Bandrowski, Alma i inni. (Pani Kasprowicz i pp. Bandrowski i Fontanna wystąpią po raz pierwszy na scenie krakowskiej. — Kierownictwo artystyczne operetki lwowskiej w Krakowie oddał p. Dobrzański utalentowanemu reżysesorowi p. Skalskiemu.

Operetka lwowska wystawi w Krakowie następujących 10 operetek: „Wesołą wojnę", „Dzwony kornewilskie," „Fatinicę," „Boccacio," „Chusteczkę królowej," „Juanitę," „Favart," „Gaskończyka," „Karnawał rzymski," i specyalnie dla Krakowa przygotowaną, we Lwowie dotychczas niegraną „Podróż do Afryki", najnowszą operetkę Souppe'go.

Nie wąpimy, że publiczność nasza uznając prawdziwe zasługi p. Dobrzańskiego około podniesienia sceny lwowskiej z prawdziwego upadku po smutnej pamięci p. Miłaszewskiego — zapełniać będzie licznie salę teatralną podczas reprezentacyj operetki lwowskiej, których w tym roku będzie zaledwie dwadzieścia i kilka.

Co do p. Dobrzańskiego — to stwierdzić musimy, że nietylko prasa galicyjska, ale też i wszystkie pisma poznańskie i warszawskie, wyrażają się o nowym dyrektorze teatru lwowskiego z największem uznaniem i oddają hołd znakomitemu kierownictwu teatru lwowskiego.

W kilka miesięcy po objęciu teatru lwowskiego, umiał p. Dobrzański skupić około siebie tak liczny i doborowy personal, iż dziś mamy trzy towarzystwa p. Dobrzańskiego a mianowicie operetkę w Krakowie a dramat i komedyę we Lwowie i w Krynicy.

W Krynicy rozpoczęła część towarzystwa lwowskiego w ubiegły czwartek reprezentacye. Publiczność przyjęła artystów lwowskich nader sympatycznie.

We czwartek grano w Krynicy „Rozbitki," w sobotę „Wróble" a wczoraj „Artykuł" Zaleskiego.

Reprezentacye opery polskiej we Lwowie rozpoczyna p. Dobrzański we wrześniu. Dowiadujemy się, że p. Dobrzański zaangażował już wiele znakomitych sił — a nawet że w najbliższym sezonie wystawić zamierza najnowszą operę Żeleńskiego „Konrad Wallenrod". P. D. nie szczędzi kosztów, ażeby operą tak samo zaimponować melomanom, jak dotychczas dramatem i komedyą, i dlatego angażuje chociaż za najdroższe pieniądze najlepsze siły, jakie tylko na rynku operowym po wygórowanym kursie nabyć można.

W uznaniu prawdziwych zasług p. Dobrzańskiego, uchwaliły decydujące sfery sejmowe wstawić w tym roku w budżecie potrzebną kwotę na wybudowanie teatru letniego na sezon dla p. Dąbrowskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Amalii panny i Felicyty.* We środę: *Św. Pelagii panny i Sabina.*

Przegląd polityczny.

W Sejmie czeskim dokonano pierwszych wyborów pod dobrą wróżbą dla sprawy pojednania obu narodowości. Pojedyńcze kurye wybierały przewodniczących, w kuryi wiejskiej Niemcy będący w mniejszości głosowali za przewodniczącym czeskim Drem Trojan a na odwrót Czesi głosowali za niemieckim zastępcą przewodniczącego Löwem; w kuryi miejskiej gdzie Niemcy mają większość jednego głosu, wybrano jednogłośnie przewodniczącym Niemca Wolfruma, a jego zastępcą również jednogłośnie Czecha Jirecka. Kurya większych posiadaczy wybrała przewodniczącym ks. Karola Schwarcenberga, jego zastępcą hr. Ryszarda Clam-Martinica.

Ciekawa polemika toczy się pomiędzy dziennikami „Wiener Abendpost" a Neue freie Presse". Półurzędowa „Wiener Abendpost" zarzuciła opozycyjnej „Neue freie Presse," że ta ostatnia kolejno wołania o pomoc do Pesztu i do Berlina wymierza.

Pojmujemy rozdrażnienie „Neue freie Presse", wywołane tym zarzutem, ale naszem zdaniem słuszność zupełna jest po stronie półurzędowego organu.

Rząd rumuński miał wygotować notę do wiedeńskiego gabinetu, z zupełnie zadawalniającemi wyjaśnieniami co do znanej mowy p. Gradisteano. Tekst tej noty został podobny ułożony w porozumieniu z austryackim posłem w Bukareszcie, co każe przypuszczać, że będzie to już zupełne zadośćuczynienie.

Przy tej sposobności podaje „Kölnische Ztg" ciekawe szczegóły o opozycyi antydynastycznej w Rumunii, do której także i Gradisteano należy. Jeden odcień tej opozycyi, którego kierownikiem jest Kogalniceano, popiera kandydaturę młodego księcia Cuzy, który od dzieciństwa już jest wychowywany jako pretendent do tronu rumuńskiego. Jednakże zdaniem niektórych, młody Cuza nie ma prawa do tego nazwiska, gdyż jest po prostu synem niejakiego Liebrechta, który w swoim czasie pewną rolę w Bukareszcie odgrywał. Star ks. Cuza adoptował go i dał mu swój tytuł i nazwisko.

Drugim pretendentem mającym także swoje stronnictwo jest Jerzy Bibesco, którego ojciec był hospodarem wołoskim przed 1848 r. Bibesco mieszkał do niedawna we Francyi i służył nawet w wojsku francuskiem, z którem odbył wyprawy do Algeru, Meksyku i kampanię niemiecką i podobno dopiero teraz nauczył się rumuńskiego języka. Obecnie zamieszkał w Bukareszcie, gdzie prowadzi dom otwarty, i kieruje swojem stronnictwem, które rozporządza nawet dziennikiem miejscowym „l'Independace roumaine".

„Kölnische Ztg" odzywa się bardzo złośliwie o powyższych dwóch pretendentach, w czem niema nic dziwnego zważywszy, że obecnie pruski Hohenzollern na rumuńskim tronie zasiada.

Ugoda rządu rosyjskiego z kuryą rzymską nie daje pokoju moskiewskiej panslawistycznej prasie. Katkow umieścił o tej sprawie w „Moskowskich Wied." artykuł, w którym nie wiadomo co więcej podziwiać, nikczemność czy głupotę.

Powiada on, że hierarchia katolicka utworzona została dla Polaków, którzy zgotowali Rosyi polityczne bankructwo, zaszczepili socyalistyczne idee i zarzucili niemi rosyjską młodzież. Otwarły się upusty głupiego liberalizmu, i usłyszano głosy domagające się konstytucyi w jakiejkolwiek formie, choćby nawet w postaci „ziemskiego Zboru". Adwokaci, dziennikarze, przedstawiciele ziemstw, burmistrzowie, nawet ministrowie t. zw. liberalni, przyłożyli nóż do gardła Rosyi, chcąc ją zmusić do wdziania stroju arlekina, jak to zrobiła Turcya w końcu panowania Abdul-Azisa. Do bankructwa nie przyszło, ale demoralizacya i bezczynność rządu, trwa dotychczas. Kiedy Gorczakow dobrowolnie z wspaniałomyślnością nieznaną dotychczas w historyi, poświęcił swobodę działania w tureckiej wojnie, aby porozumienie z Niemcami, nie zaszkodziło papieżowi w walce z Bismarkiem, uznała kurya, że nadszedł czas do rozpoczęcia układów w sprawie przywrócenia polskiej hierarchii. Następstwem tych układów było uwolnienie wygnanych biskupów. Katkow niema dość słów na potępienie tego aktu prostej sprawiedliwości, który zresztą był nieuchronny, jeżeli ugoda miała przyjść do skutku.

Nowo mianowani biskupi, są zdaniem redaktora „Mosk. Wied." godnymi następcami swych poprzedników, t. j. że „polska intryga" znajdzie w nich silny punkt oparcia a „*polska rewolucya*" *wybuchnie lada dzień.* Pierwsze jej odgłosy już się rozlegają.

Ta ostatnia denuncyacya jest godnem zakończeniem artykułu pełnego kłamstwa, obłudy i nienawiści ku Polakom.

Z Berlina donoszą do „Pester Lloydu" o wojskowych ruchach w Niemczech.

Nie jest to prostym przypadkiem, że dziennik rozporządzeń armii tak często pisze o rozłożeniu i wzmocnieniu wojsk przebywających w wschodnich i zachodnich Prusach. Od niejakiego czasu widoczna jest dążność wzmocnienia wschodniej granicy przeciwko Rosyi, przez cały szereg odpowiednich rozporządzeń.

Z Belgradu donoszą o nowych licznych aresztowaniach w Aleksinaczu, Walewie i Kragujewaczu. Podług wiadomości z tego ostatniego miasta, wszyscy wybitniejsi członkowie opozycyi siedzą w więzieniu. Opozycyjna prasa umieszcza namiętne artykuły o tych zdarzeniach.

Dawno zapowiadane odwiedziny książąt orleańskich przyszły do skutku. Pomimo zakazu trzech bawiących w Frohsdorf lekarzy, hrabia Chambord przyjmował wczoraj hrabiego Paryża, tudzież książąt Nemours i Alençon. Chwila, której następstw zgromadzeni w sąsiednich apartamentach z gorączkowym niepokojem wyczekiwali, była rozrzewniającą. Hr. Chambord objął i uściskał naprzód hr. Paryża, a potem obu innych książąt. Wszyscy mieli łzy w oczach. Powitanie było nad wszelkie nadzieje serdecznem i czułem. Następnie rozwinęła się długa, poufna rozmowa, w toku której powzięto pozytywne postanowienia, poruszono wszystkie kwestye i książęta wraz z świtą, do której należą przedewszystkiem hr. Harcourt i kapitan Marhaine, śniadali w zamku.

O wyniku choroby hr. Chambord lekarze nie mówią nic stanowczego. Chwile polepszenia i agonii zmieniają się ciągle. Dr Billroth twierdzi, że jestto rak stanowczo. Chory ma wejrzenie człowieka niezmiernie cierpiącego. W krótkim czasie schudł do niepoznania. Pomimo szarpiących go boleści wewnętrznych zachowuje najlepszy humor.

Ludność miejscowa, której sympatye hr. Chambord pozyskał licznemi dobrodziejstwami, otacza tłumnie zamek, dopytując się troskliwie o stan zdrowia chorego.

W Rzymie odbywają się obecnie żywe narady pomiędzy kardynałem Jacobinim sekretarzem stanu i pełnomocnikiem pruskiego rządu p. Schloezerem. Ks. Bismark złożył jeszcze przed odjazdem z Berlina odpowiedź na watykańską notę i przesłał ją p. Schlözerowi dla wręczenia kuryi. Odpowiedź ta podług zgodnych doniesień zazwyczaj dobrze poinformowanych dzienników, jest zredagowana w duchu pojednawczym, i wcale nie usuwa możliwości dalszych układów względnie ustępstw. Z drugiej strony kurya rzymska przyjęła ostatnie przedłożenie rządowe kościelne, uchwalone już przez rząd pruski wcale przychylnie, uważając je jednakże tylko jako pierwszy krok na drodze dalszego usunięcia ustaw majowych.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Grac 9 lipca. Uroczystość ludowa wypadła świetnie pomimo upału. Zebrało się około 60,000 ludzi. Cesarz przybył o godzinie 4-ej. i udał się do cesarskiego namiotu, gdzie chór śpiewał styryjskie pieśni, potem objeżdżał plac powoli, przyjmowany wszędzie radośnie. Lud odśpiewał hymn narodowy zagrany przez wszystkie orkiestry. Cesarz wyraził swoje zadowolenie z rozmaitych strojów ludowych. wszędzie panował wzorowy porządek. Cesarz był na miejscu z godzinę wśród lojalnych manifestacyj ludu i wyrażał kilkakrotnie swoje zadowolenie z udania się uroczystości.

Cesarz dał rozmaitym dobroczynnym zakładom znaczne pieniężne zasiłki.

Grac 9 lipca. Dzisiaj o godzinie 6 rano odjechał Cesarz koleją zachodnią węgierską. Zebrana w wielkich masach publiczność zgotowała odjeżdżającemu wspaniałą manifestacyę; wszystkie stacye były przybrane świątecznie: wszędzie przyjmowała ludność przejeżdżającego Cesarza z entuzyazmem: liczne też były przygotowane łuki tryumfalne. W Gleisdorf dokonał Cesarz położenia kamienia węgielnego pod nowy dom ubogich; w Gleichenbergu śniadał u księcia Thurn-Taxis.

Wiedeń 9 lipca. Podług „Fremdenblatttu" oświadczenie rządu rumuńskiego o zajściu w Jassach w formie noty wystosowanej przez rumuńskiego ministra spraw wewnętrznych do austryackiego posła w Bukareszcie, już nadeszło do Wiednia i może być uważane za zupełnie zadawalniające.

Nyiregyhaza 9 lipca. Biegli uniwersyteccy Scheuthauer, Belky i Mihalkovics przybyli tutaj, nie będą jednak aż jutro pytani, bo dzisiaj ma trybunał przesłuchać jeszcze wielu świadków. Wielkie wrażenie zrobiło tutaj samobójstwo starszego notaryusza komitatowego Władysława Kutschera w Miklos. Obrońcy wybrali sobie Kutschera jako bardzo ważnego świadka w przedmiocie rozpoznania zwłok.

Koszyce 9 lipca. Dzisiaj rano zderzyły się dwa pociągi kolejowe pomiędzy Mezoekovesd a Fuezcsabeny; brak dotąd szczegółów katastrofy. Z Miskolcza wysłano lokomotywę z 35 robotnikami na miejsce wypadku; budapeszteński pociąg przedpołudniowy nie przybył.

Paryż 9 lipca. Według wiadomości bióra Havasa z Honkong grasuje w mieście portowem Schatau (Swatow) w Chinach cholera.

Kair 9 lipca. „Agence Hawas" donosi, iż skonstatowano tu wypadek choroby podejrzany o cholerę.

Kair 9 lipca. Według doniesienia ajencyi Havasa, egipcyanie, aby uniknąć kwarantanny w portach morza Śródziemnego zaczynają udawać się do Europy przez Suez i Anglię, gdzie dotąd nie ma zarządzonej kwarantanny.

Kursa telegraficzne z d. 9 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·50. Renta złota 99.45 6% Węgierska 119·95. Losy z r., 1860 135·40. Akcye banku Austro - węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 296·25. Londyn 119.95. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 157.10. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 296·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·80. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.39. 4% Renta złota węgierska 88·75. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 9 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·60. Banknoty 171·—. Warszawa 198·75 Ruble 199·25 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·90. Akcye Kol. Kar. Ludw 127·25. Akcye kredyt. 509·—.

Emil Szwarc
Wydawca.

Jan Gadowski
Odpowiedzialny Redaktor.

L. 670.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie jest do obsadzenia **posada konduktora** dróg powiatowych i gminnych z roczną płacą 500 złr. i ryczałtowym dodatkiem na koszta podróży 250 złr. 1445 2-3

W pierwszym roku posada ta tylko prowizorycznie obsadzoną będzie. Stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie.

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę winni wnieść odnośne podania przed 15 sierpnia r. b. do Wydziału Rady powiatowiatowej w Dąbrowie. Stósowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie dnia 3 lipca 1883.

Sekretarz *M. Zagórski* Prezes *J. Męciński*

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	115	50	116	75
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	99	—	100	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	50	98	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	50	102	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	—	95	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	294	—	297	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ dal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	17	—	18	75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 lipca

		płacą		żądają	
Obligi długu państwa.					
4·2% Renta pap. 100 złr.		78	65	78	80
4·2% „ srebrna 100 złr.		79	45	79	60
4% „ złota 100 złr.		99	20	99	40
5% „ pap. 100 złr.		93	40	93	55
4% „ złota węgierska 100 złr.		88	40	88	55
5% „ papierow. 100 złr.		86	90	87	05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		98	50	99	—
Akcye bankowe.					
Anglo-austr.	120 złr.	107	75	108	—
Boden-Credit	200 „	205	—	206	—
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	294	80	295	10
Kredyt. węg.	200 „	292	50	293	—
Niższo-Austr.	500 „	860	—	866	—
Hipoteczne galic.	200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie	500 „	837	—	839	—
Unionbank	100 „	114	—	114	30
Verkehrsbank	140 „	146	50	147	—
Bankverein	100 „	105	20	105	50
Länderbank	200 „	112	40	112	80
Akcye kolei.					
Albrechta	200 złr.	78	—	78	75
Alföldzkie	200 „	169	—	169	50
Elżbiety	210 „	223	25	223	75
Ferdynanda półn.	1000 „	2694		2698	
Franc. Józefa	200 „	198	20	198	70
Morawsko-Szlaska	200	—	—	—	—
Lwowsko-zerniow.	200 „	169	50	170	—
Aust. półn.-zachod.	200 „	202	—	202	50
Południow	200 „	156	10	156	50
Tramwaj	200 „	220	10	220	40
Węg.-gal.	200 „	162	—	162	50
Węg. półn.-wschod.	200 „	158	—	158	50
Węg. zachod.	200 „	167	50	168	—
Listy zastawne.					
5% Bodencredit	100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat	100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie		100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.					
Albrechta	300 złr. sr za 100	95	50	95	90
Alföldzkie	200 „ „	98	75	99	—
Gratzkoflach.	150 „ „	98	60	99	15
Elżbiety	— „ „	103	50	104	—
„ 1870	200 „ „	108	—	108	25
„ 1872	200 „ „	108	—	108	25
„ 1873	200 „ „	108	—	108	25
Ferd. półn.	„	104	90	105	30
„ 1872	300 złr. sr. za 100	107	—	107	75
„ 1876	100 złr. sr. „	104	25	104	75
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98	90	99	65
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	94	75	95	25
„ 1867	300 „ „	99	20	99	60
„ 1868	300 „ „	96	40	96	70
„ 1872	300 „ „	95	25	95	75
Rudolfa	300 „ „	101	90	102	20
„ 1869	300 „ „	101	80	102	—
„ 1872	300 „ „	101	80	102	—
Siedmiogrodzkie	200 „	92	75	93	2

		płacą		żądają	
Papiery loteryjne.					
3% Bodencredit	100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie	100 „	109	70	11[illegible]	—
3% Serbskie	100 fr.	32	50	33	—
3% Tureckie	400 „	24	—	24	25
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114	50	115	—
4% Żeglugi Dunaju	100 „	108		109	25
4% Tryest	100 „	127	—	128	50
4% Tryest	50 „	63	50	64	—
4% 1854 Losy	250 „	119	—	119	75
4% 1860 Losy	500 „	135	30	135	70
„ „ „	100 „	140	—	140	50
Losy 1864	100 „	167	75	168	25
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6	30	6	50
Węgierskie	100 „	114	75	115	—
M. Wiednia	100 „	122	50	122	70
Kredytowe	100 „	170	25	170	75
Klary	40 „	39	—	—	—
M. Insbruku	20 „	20	50	21	25
Keglewicz	10 „	17	50	18	50
M. Krakowa	20 „	18	—	18	25
M. Lublany	20 „	23	70	23	80
M. Budy	40 „	41	—	42	—
Palfy	40 „	37	—	37	50
Czerwonego Krzyża	10 „	12	10	12	40
Rudolfa	10 „	19	—	19	50
Salm	40 „	53	—	53	50
M. Salzburgu	20 „	23	50	23	75
St. Genois	40 „	44	25	44	75
M. Stanisławowa	20 „	25	50	26	50
Waldstein	20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz	20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred		23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.